Łódź.

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:
Mies. z dod. ilust. 5.00 gr
Dla rob. 4.00 gr
Odnosz. do domu 30 gr
Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilust. 6.00 gr
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

XXXII r. istnienia.

Redakcja i Administr.
w ŁODZI.
Al. Kościuszki 41
TELEFON 28
Konto P.K.O. 60594,
Red. przyjmuje od 5—6
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

ROZWÓJ

1929 r. Piątek, 12-go lipca № 19

ONGI I DZIS

Tak okrzyczana i obrzucona błotem przez socjalistów „pańszczyzna" — była jednak w porównaniu do dzisiejszej nędzy robotniczej rajem, — do którego jednak powrót zamkniętym jest nazawsze.

Bo proszę sobie wyobrazić, że ten pracownik jakiegoś feudalnego księcia miał zawsze zapewniony dach nad głową, miał zapewniony chleb dla siebie, dla żony, dla dzieci, oraz zabezpieczenie starości i bytu familji — po swojej śmierci.

Nie było braku pracy. Nie było redukcji. Nie było umierania na raty, jak to dzisiaj w postępowej epoce Funduszu Bezrobocia ma stale miejsce.

Odsądzanie znowu od czci i wiary, panów średniowiecza, którzy popijać mieli na deser krew robotniczą, paląc przytem „segara" lub przypisywanie nadużywania „jus primae noctis" jakiemuś zjełczałemu sześćdziesięcioletniemu feudałowi, opiera się na gruntownej nieznajomości fizjologji i jest jedynie używane, gwoli uświetnienia zdobyczy proletarjatu i podniesienia splendoru zwycięstw socjalizmu.

Tak czy inaczej, trzeba jednak z przykrością stwierdzić, że położenie pracowników w czasach obecnych — mimo wszelkich w tej sprawie wysiłków — uległo fatalnemu pogorszeniu i wszystkie państwa starają się przy pomocy specjalnych ustaw, podatków socjalnych, tudzież różnych instytucji społecznych - rozwiązać tą niezmiernie aktualną i groźną kwestję, kwestję która kryje w sobie zarzewie nieobliczalnych w skutkach rozruchów, a nawet stan o międzynarodowem znaczeniu.

To też wszelkie poczynania rządowe, mające na celu zmniejszenie tego niebezpieczeństwa — powinno być zrozumiane przez cały naród i popierane przez wszelkie sfery społeczeństwa.

I dlatego też świadczenia socjalne są ko niecznością dziejową — od których nie wolno się nikomu uchylać.

Niestety jednak polskie poczynania w tym kierunku, wysoce przypominają analogiczne czyny dobrego niedźwiedzia, który swemu przyjacielowi pustelnikowi rozwalił głowę kamieniem, z okazji odpędzania natrętnej muchy.

My, jeżeli już zdecydujemy się na ochronę zabytków archeologicznych — to nie damy nawet ruszyć jakiejś historycznej krzewiny, bo jak mówi Boy:

Tu pod tą gruszką
Siedział Kościuszko
A pod tą drugą
Kołłontay — Hugo
Załatwiał cienki interes.

W Warszawie na Wiśle wystawiono tablice z ostrzeżeniem, że kąpiel w tym miejscu, jako niebezpiecznem, jest wzbroniona.

Otóż, pewien sługa prawa, obchodząc swój rewir, zauważył kąpiącego się tam chłopca — wobec tego zaczął walić do niego z rewolweru.

Ten bądź co bądź oryginalny sposób — ochrony kąpiącego się przed niebezpieczeństwem zatonięcia — jest wysoce charakterystyczny dla całego naszego wewnętrznego życia w Polsce i wspomniany przodownik może być zupełnie słusznie uważany, jako apoteoza naszego prawodawstwa.

Bo weźmy wspomniane świadczenia socjalne.

Cel i intencja bardzo dobre. Wykonanie takie, że i przemysł, który ma ratować i robotnik, który ma być uratowany, — obaj toną.

Bo przecież, nikt nie neguje — dajmy na to celowości Kasy Chorych — ale zdzieranie na ten cel siedmiu i pół procent od listy roboczej — t. j. sumy, której nie bierze żadne państwo na świecie — podraża niezmiernie produkcję towaru.

Nie może on skutkiem tego znaleść zbytu na rynku wszechświatowym, fabryki, nie mogąc sprzedawać, redukują ilość zatrudnionych, lub zamykają się potrochu — i w rezultacie robotnik ginie bez pracy lub jest wpisany na listę przedpogrzebową Funduszu Bezrobocia.

Rzecz prosta, nie przyczynia się tu jedynie sama Kasa Chorych. Fundusz Bezrobocia, Fundusz Emerytalny dla pracowników, który potrafi „wnieść" sześćdziesiąt procent rocznie t. j. wbrew prawu o lichwie kod. karnego, Zakład Ubezpieczenia; niepomierne podatki państwowe i komunalne, wszystko to składa się na jeden mocny sznurek, który zaciska się koło szyi przemysłu, handlu i co za tem idzie tworzy doskonałe podłoże dla komunizmu i nieobliczalnych wystąpień tłumu.

Nie trzeba się tu łudzić: dobre utrzymanie dla robotnika może dać tylko dobrze rozwijający się przemysł. Żadne Fundusze Bezrobocia, partyjne gruszki na wierzbie, tudzież obiecanki cacanki ustawowo — administracyjne nic tu nie pomogą — a kraj z dnia na dzień będzie się staczał na dno coraz gorszej nędzy. — Zresztą ponura rzeczywistość mówi tu sama za siebie...

Nikt nie chce się zastanowić, że obecne przesilenie ekonomiczne jednakowo dobrze daje się odczuwać jak w Łodzi, tak w Warszawie, Lwowie, Krakowie czy Zgierzu — Tu najwidoczniej działają jedne i te same przyczyny i kładą na obie łopatki, nietylko włókienniczy, ale wogóle cały przemysł polski.

I dlatego nie widać końca naszej nędzy — przesilenie się napewno nieprędko skończy.

Na to trzeba gwałtownej, przebudowy socjalnego i podatkowego ustawodawstwa Rzeczypospolitej, na co zupełnie się nie zanosi.

Ci co by mogli coś zrobić zajmują się narazie zabawą, oficjalnie „pierdułką" zwaną, którą tak barwnie opisują akta Trybunału Stanu...

A. S.

Ten, który wie... dużo

Nie warto było zaczepiać „Byłego"

Od dłuższego czasu pojawiają się w „Robotniku" notatki podpisane „Były" w których nieznany były towarzysz broni polityczny dzisiejszych piłsudczyków, wypomina im w sposób przykry, że odbiegli od dawnych ideałów, co stanowi główną treść jego cierpkich uwag o dzisiejszym obozie piłsudczyków z p. Sławkiem na czele.

Niezadowolony z tych notatek „Głos Prawdy", próbował je wyszydzić, pytając, czy piszący jest mężczyzną czy może histeryczną niewiastą, ale p. „Były" zwracając się wprost w stronę p. Miedzińskiego, który wrócił do redakcji „Głosu Prawdy" po ministrowaniu, powiada tak, jak to mówią, do słuchu:

„Głos Prawdy zapytał ironicznie, czy nie jestem wypadkiem „niewiasta". Nie, nie jestem, panie redaktorze Bogusławie Miedziński. Nie latała mi też broda ze strachu pierwszego dnia przewrotu majowego. Nie byłem adjutantem, ani szefem II Odziału. Nie przyglądałem się linjom bojowym z lustrzanego okna salonki Naczelnego Wodza. Mimo to umiem ocenić ofiarność dziewcząt-wywiadowczyń, rozstrzeliwanych w Smoleńsku, umiem ocenić także... wartość „dygnitarzy" II. oddziału.

Nie, nie jestem niewiastą. I nie „czepiam" się Pana. Co więcej, „Robotnik" też Pana się nie czepiał" w okresie... p. Ruszewskiego.

Niechże Pan potrafi to... ocenić.

A przyjdzie czas, kiedy Pan się dowie, kto to jest „Były".

Wtedy sięgniemy głęboko, głęboko do przeszłości II Oddziałów".

Okazuje się, że ten „Były" ma wiadomości o swych dawnych przyjaciołach piłsudczykach, jak p. Miedziński, zarówno z dziedziny II-go oddziału, jak z dziedziny... lotnictwa, skoro wie o lataniu brody, jak wreszcie z działalności ministerjalnej, bo nazwisko p. Ruszczewskiego odnosi się do słynnego skandalu budowlanego gmachu centralnego Telegrafów i Telefonów za włodarstwa p. Miedzińskiego, przyczem p. „Były" zaznacza, że ze strony socjalistycznej p. Ministra w tej sprawie raczej oszczędzano.

Na niewiastę nie wygląda p. „Były", a w każdym razie w tem co pisze, jest... jądro dokładnej znajomości dawnych towarzyszów-piłsudczyków także z podziemnych robótek w wolnej Polsce.

Zniszczenie w Środkowej Europie skutkiem tornada

(Od własnego korespondenta. Wiedeń)

LICZNE OFIARY ŚMIERCI. 30 KOŚCIOŁÓW ZNISZCZONYCH. —ZRUJNOWANE DOMY. ZNISZCZONE KABLE.

(A.S.). Niezmierne szkody, które wyrządziły burze ubiegłego tygodnia dadzą się dopiero w przybliżeniu ocenić teraz, gdyż większa część połączeń telegraficznych i telefonicznych środkowej Europy została zniszczoną lub uszkodzoną.

Dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że szalejący orkan był jedną z najstraszniejszych klęsk tego rodzaju, znanych na południu pod nazwą **tornada** — który jednak bardzo rzadko powstaje tak daleko na Północ jak to obecnie miało miejsce.

OGNISKO TORNADA.

Gdzie zaczęła się ta katastrofa trudno jest dokładnie ustalić, w każdym razie jednak można śmiało stwierdzić iż jej kolebką były Alpy, mianowicie Tyrol.

W SALZBURGU.

W Salzburgu już od rana dn. 5 bm. panowała niezmierna spiekota i duszność, a barometr spadał niezwykle niemal w oczach.

Noc była tak parna, atmosfera przeładowana elektrycznością, że w całym mieście nikt prawie oka nie zmrużył.

O godz. 6 nad ranem przyszły z nad gór pierwsze podmuchy wichru, i cały szereg porunów uderzył w miasto, jak w jego okolice

Już w kilka minut po zaczęciu tej piekielnej symfonji tornado nabrał wprost potwornej siły, łamiąc drzewa, słupy telegraficzne, kominy, zabijając ludzi i znosząc budowle i ludźmi rzucał wicher, jak liśćmi z drzewa.

Wszyscy chronili się do domów, gdyż pozostawanie na ulicach groziło utratą życia.

Nadradca dr. medycyny Fial, który niezdążył dopaść do bramy został zabity, przeez przewracające się drzewa. Dach najwspanialszego hotelu wSalzburgu „L. Europe" został — zniesiony. Obok hotelu znajdujący się dach również został doszczętnie zniesiony. Wspaniały park mira belowy — został zrównany z ziemią.

Z okolic Salzburga donoszą o licznych zawaleniach domów i jeszcze liczniejszych ofiarach w ludziach.

W Ischlu został przerwany napowietrzny kabel wysokiego napięcia, który zabił dwie osoby.

KOŁO JEZIORA ATTER.

Zdaje się że w okolicy tego jeziora leżało centrum tego straszliwego tornada.

Tornado zjawił się z taką piorunującą szybkością, że wielu kuracjuszy siedzących przed wspaniałym „Grand Hotelem" na tarasie hotelu nie było wstanie ukryć się w hotelu.

Stoliki zawirowały w powietrzu, jak liście na jesieni. Wiele osób zostało przez nie rannych, jak również, przez wypadające okna i szyby.

rodły pięćdziesięcio i sześćdziesięcio metrowej wysokości, zostały literalnie powyrywane z korzeniami i rzucone o kilkadziesiąt metrów dalej.

Wszystkie elektryczne kable zostały momentalnie przerwane

Pociąg lokalnej kolei Kamler Vöklabruch cudem uszedł katastrofy, gdyż wokół waliły się drzewa.

Na jeziorze utonęło kilka osób, które wyjechały spokojnie łódką gdyż nic nie sygnalizowało nadchodzącej katastrofy.

Z INNYCH MIEJSCOWOŚCI.

W najbliższej okolicy jeziora Atter, znajduje się niewielkie miasteczko Ober-Weissenbuch, gdzie wicher zerwał sto pięć dachów na sto dziewięćdziesiąt kilka domów.

Pozatem tornado wywalił na jednym tylko rynku, wyż. wspomnianej miejscowości piętnaście murowanych domów.

Miasto przedstawia się jak jedno wielkie rumowisko.

Na krańcach miasta wicher w jednym tylko miejscu zwalił siedem stodół przyczem fundamenta które pozostały wyglądają, jakby były odcięte nożem.

Donoszą do Wiednia, że tornado zniszczył lub uszkodził trzydzieści kościołów w Tyrolu.

LINZ.

W Lincu na dworcu — tornado wprawił w ruch stojącę na linjach wagony i cudem unikło się tu poważnej katastrofy, gdyż uległo rozbiciu tylko kilka wagonów.

Jedna kobieta na pryncypalnej ulicy Hewengasse, została z taką siłą rzucona o ziemię, że przeniesiono ją ciężko ranną do szpitala.

W INZBRUKU.

Analogiczne sceny odbyły się w Inzbruku. Należy podkreślić, że wicher przy tej straszliwej sile wiatru, termometr wskazywał 32 stopnie Cels. ciepła w cieniu!

W CZECHOSŁOWACJI.

Z różnych stron Czechosłowacji — dochodzą o straszliwym spustoszeniu, które przyczynił szalejący tornado.

Zaznaczyć wypada, że ostatnie meldunki pochodzące z poniedziałku z Mezzo-Laborez, zdają się potwierdzać zdanie praskiego instyt. meteor., że tornado posuwa się w południowo wschodnim kierunku. **A.S.**

Po powrocie z zagranicy
Franciszek Bittner
(junior)
Przyjmuje w swoim salonie
Piotrkowska 164
Specjalność farbowania włosów i trwała ondulacja.

„ODEON" Przejazd № 2 | **„WODEWIL"** Główna № 1 | **„CORSO"** Zielona № 2

Dziś i dni następnych

Wybryki zmysłowej Kusicielki!!!
— — w filmie pod tyt. — —
„KAJDANY"
Dramat ilustrujący dzieje skazańca i prześladującej go swą miłością pięknej — pani
W roli głównej
ulubieniec świata **George O' Brien i Estelle Taylor**

Salonowo-sensacyjny film p. t.
„AKTORKA"
jako aktorka EWELINA HOLT
„ porucznik BRUNO KASTNER
„ malarz JAN LERCH
„ subretka HILEA MAROFF

Elmo Linkoln i Fred Thomson
występują wspólnie w głośnym obrazie p. t.
Pojedynek
w nowem sensacyjnem opracowaniu — dramat sensacyjno- awantur. z udziałem
„Srebrnego Jastrzębia"

Nadprogram Farsa. Ceny miejsc zniżone

Dyktator, który nie dorósł do wysokości zadania

i nowa konstytucja w Hiszpanji

Korespondent „Polonji“ z Madrytu — pisze:

Linja rozwojowa, po której podąża dyktatura hiszpańska jest tak charakterystyczną, że siłą anologji powinna zainteresować opinję polską.

Dyktator w mundurze złożył w mianowanem przez siebie Zgromadzeniu Narodowem od tak dawna zapowiadany projekt nowej konstytucji, który ma zamiar poddać później plebiscytowi. Aby jednak z orjentować się w sytuacji jakiej znajduje się dzisiaj dyktatura hiszpańska, należy się cofnąć nieco wstecz.

Stałą cechą polityki hiszpańskiej dwudziestego wieku było współzawodnictwo po między kołami cywilnemi a wojskowemi.

W czasie restauracji monarchicznej dano Hiszpanji konstytucję parlamentarną, właśnie w celu położenia tamy wpływom kół militarnych. Ten ustrój dał królowi władzę bardzo rozległą, Król wyznaczał premjera. Minister Spraw Wewnętrznych przeprowadzał wybory i był obowiązany zapewnić rządowi większość w Izbie, Władza nie formowała się zatem od dołu do góry, jak w demokracjach normalnych, lecz od góry do dołu, W gruncie rzeczy była to zatem ukryta dyktatura.

Tymczasem od kilka lat parlament hiszpański uległ głębokiemu rozwojowi Większość rządowa przygotowana przez ministra Spraw Wewnętrznych słabła z każdemi wyborami. Przy wyborach ostatnich większość ta była już minimalna. Można było przewidzieć moment, w którymby większość parlamentarna stanęła przeciwko rządowi. Z tą chwilą parlamentaryzm hiszpański przestałby być parawanem dyktatury.

W tym właśnie momencie miał miejsce zamach stanu z 15 września 1923. Pogląd, iż zamach odbył się przy współudziale króla, jest bardzo rozpowszechniony Wyjeżdżając z San Sebastjan do Madrytu na spotkanie generała Primo de Rivery, Alfons powiedział: „Nareszcie będę rządził“. Mylił się. Nigdy nie rządził mniej i nigdy nie ponosił tak ciężkiej odpowiedzialności.

Stosunki pomiędzy królem a generałem są dosyć szczególne. Dwaj ci ludzie nie lubią się i nie ufają sobie, lecz sa nierozdzielni Dyktator ma oparcie jedynie w królu, król zaś opiera się jedynie na generale. Dyktatura hiszpańska jest cudem równowagi: utrzymuje się zawieszona w powietrzu.

Generał Primo de Rivera nie ma w kraju żadnej zorganizowanej siły. Unja patrjotyczna, którą stworzył, zawiodła kompletnie. Wielcy przemysłowcy zaniepokojeni polityką ekonomiczną rządu, wycofali się. Armja nie jest pewna, o czem świadczy, chociażby ostatni bunt artylerzystów.

Dyktator lubi powtarzać: „Wszyscy ludzie rozsadni są ze mną“, Nie wiem na wet jak dalece się myli, wszyscy bowiem Hiszpanie, którzy myślą, są właśnie przeciwko niemu. Czują się upokorzeni, tem, iż rządzi nimi człowiek, w oczach którego kultura nie ma wartości. Dyktatura nie opiera się zatem na niczem.

Byłoby jednak błędnem przypuszczać iż musi ona odrazu runąć. Jeśli bowiem dyktator nie ma za sobą zorganizowanej siły nie ma jej również przed sobą.

Dawne stronnictwa są słabe, ludzie zrezygnowali. Elita hiszpańska, która jest przeciwko dyktaturze czuje się bezsilną, a szerokie masy społeczeństwa odnoszą się obojętnie do formy ustroju.

Mimo to ludzie, którzy rządzą dzisiaj Hiszpanją — król, generał zdają sobie sprawę z tego, iż w naszej epoce, nie może istnieć długo ustruj, który nie opiera się przynajmniej na pozorach legalności. To skłoniło dyktatora do przedstawienia Zgromadzeniu narodowemu projektu konstytucji.

Projekt ten przewiduje parlament, ograniczony do funkcji wyłącznie ustawodawczej bez praw wykonywania kontroli nad rządem Parlament zostanie w jednej trzeciej wybrany przez korporację w jednej trzeciej zaś mianowany przez króla, t. zn. trzykrotnie przez rząd. Czy ten słaby pozór wyborów wystarczy do wprowadzenia w błąd społeczeństwa? Należy raczej wątpić. I tutaj dopiero okazuje się to fatum, które ciąży nad krajem poddanym dyktaturze: Wyjście jest zawsze najtrudniejsze.

Dyktator, który nie dorósł do swego zadania, znajdzie się zawsze w pułapce.

O spuściznę po Faraonie

Spór nie został jeszcze zakończony

W sferach naukowych i prawniczych Londynu oczekują z zainteresowaniem wyniku sprawy, jaka powstała pomiędzy rządem egipskim a spadkobiercami lorda Carnarvona, słynnego na cały świat ze swych odkryć w grobowcach Luksoru.

Sprawa toczy się o skarby faraona Tutankhamena, do których części rości sobie pretensje rodzina lorda Carnarvona.

Przed niedawnym czasem rodzina zmarłego lorda zwróciła się do wysokiego komisarza Egiptu, lorda Lloyda Georgea z prośbą o poparcie jej żądań w tej sprawie.

Skarby, których wydania żąda od rządu egipskiego rodzina lorda Carnarvona, są nieocenionej wprost wartości.

Można, coprawda, określić bliżej wartość klejnotów, złotych i srebrnych przedmiotów, znalezionych w grobowcu, ale trudno, bardzo trudno jest ocenić wszystkie relikwje znalezione w grobowcu, które z punktu widzenia muzealnego nie mają sobie równych.

Nie dokończono jeszcze prac odkopywania, gdy lord Carnarvon zmarł, jak wiadomo od ukąszenia trującej muchy.

Prace lorda poprowadził po nim asystent jego, słynny badacz starożytności, Carten. Gdy prace zostały ukończone, rodzina zmarłego zaraz zgłosiła pretensje do duplikatów klejnotów i relikwij.

Liczba duplikatów jest tak wielka, że daleko łatwiej jest obliczyć raczej unikaty.

Do liczby duplikatów zaliczyć należy broń, w większości obsypaną cennemi kamieniami, tablicę z napisanemi na niej prawami również bogato wykładaną klejnotami, fotel z masywnego srebra, filiżanki złote, złotą tjarę z brylantami i wiele innych.

Wartość tylko kamieni i metalu w tych przedmiotach oblicza się na pół miljona f. szt. Wartość ich muzealna jest, naturalnie, o wiele większa, gdyż przedmioty te, aczkolwiek są duplikatami, przedstawiają rzadkie pomniki starożytnej kultury egipskiej.

Rząd egipski odmówił wydania tych skarbów spadkobiercom lorda Carnarvona. Początkowo odmowę motywował tem, że umowa była zawarta tylko z lordem Carnarvonem i że obowiązki, jakie z tego tytułu miał rząd egipski, wygasają wraz ze zgonem lorda.

Następnie rząd egipski począł swą odmowę motywować inaczej. Dowodził, że wydanie duplikatów obniżyłoby wartość muzealną całości.

Znalazło się w Anglji kilku ekspertów, którzy podtrzymują ten sam punkt widzenia. Inni uważają takie twierdzenie za wybieg rządu egipskiego, który nie chce odpowiednio wynagrodzić trudów i wydatków lorda Carnarvona. Zdaje się, że ten drugi pogląd zwycięży, gdyż Anglicy nie pozwolą napewno skrzywdzić spadkobierców swego wielkiego badacza

OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM“ Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uporczywie polecane naśladownictwa w podobnem do naszego opakowaniu — I

W państwie „bojaźni Bożej“

Katolików wyklucza się zupełnie

(Kap). Donoszą z Monachjum, że grono katolickich posłów bawarskich zgłosiło w Landtagu następującą interpelację:

„W Grünstadt (Palastynat) odbyły się przed kilu dniami wybory do rady rodzicielskiej progimnazjum.

Chociaż czwarta część uczniów była wyznania katolickiego, do rady rodzicielskiej wybrano tylko protastantów, Na skutek sprzeciwu katolików i dyrektora szkoł (protestanta) zarządzono wybory po raz drugi. Ale i przy tych wyborach katolików wyeliminowano, mimo próśb ze strony katolików i kierownika szkoły.

Czy rząd gotów jest przez odpowiednie postanowienia prawne zapewnić w przyszłości także mniejszościom ideowym przedstawicielstwom w radach rodzicielskich, jeżeli uczniowie, należący do danego światopoglądu, tworzą pewien procent ogólnej liczby uczniów.

3 Złote — to niewielka kwota a możesz za nią nabyć los Wielkiej Loterji Fantowej P. W. K. gdzie wśród mnóstwa cennych premji są 4 główne wygrane wartości po

75.000 Zł.

!Losy do nabycia wszędzie!

Humor i Satyra.

Rekord.

— Ile masz lat, mój chłopcze?
— Pięć proszę pana.
— To ,niemożliwe. Nie mógłbyś zabradzić sie tak bardzo w ciągu pięciu lat!

Na lekcji geografji.

Nauczyciel: — Muchołapski, powiedz mi jak długo się leci aeroplanem do Ameryki?
Uczeń: — Dopóki nie wpadnie się do morza.

Wysmukła.

— O, widzi pan, tam na drugim brzegu jest nasze letnisko.
— Tam, gdzie ta tyczka w ogrodzie?
— Jaka tyczka? To moja żona.

Bliźnięta.

Grosista Iksiński został ojcem bliźniąt. Najlepszy klient składa mu życzenia:
— No teraz pan nareszcie sam poznał, co to znaczy otrzymać dwa razy tyle towaru, ile się zamówiło!

Nad morzem.

— Panie stołowy, czy ją wyglądam na Chińczyka??
— Na chińczyka? Nie skądże.
— No to dlaczego daje mi pan jakąś glistę, kiedy zamówiłem wyraźnie węgorza?!

Wpływ Ojca św. na modę

Czyli... przymusowy nawrót do skromności

Wiadomo, że od czasu rozpowszechnienia się wstrojach kobiet nowych mód, urągających zasadom przyzwoitości i higjeny, Ojciec św. wielokrotnie apelował do katolickich kobiet, aby nietylko nie hołdowały temu niemoralnemu prądowi, lecz aby zwalczały wśród swego otoczenia wszelkie objawy nieskromnej mody, świadczącej w pierwszym rzędzie o złym guście i braku poczucia etycznego.

Obecnie w myśl życzenia Ojca św. kardynał wikarjusz generalny Rzymu ogłosił dla użytku rzymskich klasztornych zakładów wychowawczych instrukcję opartą na wytycznych, ustalonych według wskazań Ojca św. przez Kongregację Zakonów. Instrukcja ta ma na celu ochronić dziewczęta przed zgubnemi skutkami hołdowania nieprzystojnej modzie.

W myśl instrukcji uważana będzie za nieprzystojną odzież, posiadająca dekolt, sięgający niżej dwa cm. od szyi, nie okrywającą ramion i nie sięgająca niżej kolan.

Przepisy te są obecnie ściśle przestrzegane. I rzeczywiście w Rzymie daje się zauważyć, że większość młodych kobiet i dziewczynek ubiera się obecnie zgodnie z nakazami przyzwoitości. Wszystko wskazywałoby na to, że wydane przepisy osiągnęły podwójny skutek: nauczyły się i utrzymały skromność w stroju dzieci, a przez to wpłynęły także i na matki.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od 9-VI do 15-VII. 1929 r 5923

Dla dorosłych:

Tańczący WIEDEN

komedja w 10-iu aktach
w roli głównej **LYA MARA**

Dla młodzieży:

POGROMCA CHMUR

Dramat w 8 aktach

ANDRZEJ BIRABEAU.

Złodziej.

Owego wieczoru włamywać Gontran udał się z wizytą do p. Modinanta. Ktoby widział Gontrana w chwili, gdy wytrychem otwierał drzwi mieszkania p. Modinanta, pomyślałby z pewnością, że ma przed sobą spokojnego, uczciwego obywatela, wracającego późną porą do domu. Gontran w czasie otwierania drzwi pogwizdywał sobie jak pracowity robotnik, którego robota nie męczy, lecz bawi. Człowiek gwiżdże wtedy, gdy jest zadowolony.

Gontran był właśnie zadowolony z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, ze dzisiejsze jego przedsięwzięcie było ciekawe, przyjemne i łatwe. Jest przyjemnością do pewnego stopnia wkradanie się do mieszkania takiego lokatora jakim jest p. Mondinant. Ma on bowiem przyzwyczajenia starego kawalera (właściwie jest wdowcem), który systematycznie co tydzień, pewnego określonego dnia od godziny 7 wieczorem do północy bawi poza domem, prawdopodobnie w gronie swych przyjaciół. Oczywiście, że w 5 minut po jego wyjściu odchodzi również służba i złodziej ma możność spokojnej i wygodnej pracy.

To był pierwszy powód zadowolenia Gontrana. Drugi powód trudniejszy jest do odgadnięcia, dlatego też powiem odrazu: Gontran ma zostać wkrótce ojcem.

Tak, można być zbrodniarzem i ojcem jednocześnie. Nie widzę powodu, dla którego należałoby odmówić zbrodniarzom a priori wszelkich uczuć. Można być uczciwym człowiekiem i nienawidzieć dzieci. Dlatego więc nie może zdarzyć się odwrotnie, że człowiek nieuczciwy ubóstwia dzieci? W każdym razie Gontran jest wniebowzięty od chwili, gdy spodziewa się dziecka. Gdybyście mogli rozłupać mu głowę i zajrzeć do jego mózgu, natrafilibyście tam na takie same myśli, jakie plączą się w głowie każdego mężczyzny, mającego wkrótce zostać ojcem.

— Jeżeli to będzie dziewczynka, nazwę ją Reginą — myślał Gontran — a jeżeli będzie chłopiec — dostanie imię Maksymiljan. Postaram się zrobić dobre interesy, by mu niczego nie brakowało. Kupię mu najładniejsze zabawki.

Oto dlaczego gwizdał Gontran przy otwieraniu drzwi p. Modinanta.

Tak samo pogwizdywał, pakując do wor ka różne wartościowe przedmioty w gabinecie właściciela mieszkania. Nagle przestał gwizdać, lecz nie stracił dobrego humoru, ujrzał w tej chwili bowiem na biurku fotografję.

Zdjęcie przedstawiało małą dziewczynkę wśród drzew ogrodowych. Miała może 5 lat, wyglądała cudnie z małemi wargami i puszystemi włosami. Pan Modinant rozwiódł się, ale ma małą córeczkę, która prawdopodobnie została przy matce. Gontran przyglądał się dziewczynce i kiwał głową. Piękna jest ta mała, może jego córeczka będzie do niej podobna?...

Ale czas mija, do roboty! Gontran odstawia fotografję i zaczyna znowu zapychać worki.

Nagle — dzyń... dzyń... dzyń... — telefon. Głupia historja.

Telefon jest jak coś żywego. Jakgdyby ktoś z daleka wyciągnął ramiona.

Gontran nie czuje się już samotny. Stanął pośrodku pokoju, trzymając w rękach różne przedmioty i nie wie co począć. Aparat stoi flegmatycznie na biurku. Dzwonek znowu zaterkotał. Nie można pakować.

— Halo!

Instynktownie zdjął słuchawkę i odpowiedział.

— Halo! — mówił jakiś kobiecy głos. — Czy to 21-22?...

Możliwe, skąd on może o tem wiedzieć?
— Czy pan Modinant jest w domu?
— Nie, łaskawa pani.
— Czy to mówi jego służący?
— Tak, proszę pani.

Nie mógł przecież odpowiedzieć: „Nie to mówi złodziej".

— Nie wie pan, gdzie jest p. Modinant?
— Nie, proszę pani.
— Boże, to jest okropne! W każdym razie musi go pan zawiadomić natychmiast, gdy przyjdzie. Jestem sąsiadką pani Modinant w Vesine. Musi pan go zawiadomić, że z córeczką jego jest bardzo źle. Lekarze obawiają się, że nie przeżyje tej nocy. Jeżeli pan Modinant chce ją jeszcze zobaczyć, musi natychmiast po powrocie do domu tutaj przybyć. On przecież tak ubóstwia swą córeczkę. Czy mogę na panu polegać? Czy zaczeka pan do jego powrotu?
— Tak, proszę pani.

Gontran odłożył słuchawkę. Nie może się ruszyć, nie ma odwagi. Słyszał, że „z córeczką jego jest bardzo źle" i słowa te uczyniły na nim dziwne wrażenie, jakgdyby to dotyczyło jego córeczki. Worek stoi pośrodku pokoju... „Jeżeli chce jeszcze zobaczyć". W lewej ręce trzyma wazę srebrną... „ubóstwia swą córeczkę". ...do jego powrotu"...

W Vesine oczekują pewnie jego przybycia. Przecież przesłano mu wiadomość. Służący odpowiedział, że można na nim polegać i że zaczeka do jego powrotu.

Gontran nie rusza się. Denerwuje go to wszystko. To przecież idjotyczne!.. Dlaczego go to wszystko obchodzi. Mimo to nie może spuścić wzroku z fotografji tej małej dziewczynki z puszystemi włosami. Cóż on może poradzić? „Pan zaczeka na niego". Czy on może czekać?

Gontran nie ruszał się przez kilka minut. Wreszcie wyjął z worka wszystkie przedmioty, postawił je na swojem miejscu, podszedł do biurka, wyjął kawałek papieru i napisał:

— „Z pańską córeczką jest bardzo źle. Oczekują pana w Vesine".

Wyszedł z mieszkania i zamknął drzwi wytrychem. Wsunął przez szpare kartkę i z błogim uśmiechem na twarzy, choć z pustym workiem wyszedł na ulicę.

Tłum. F. M.

Niezwykły gust złoczyńców

Amulet przekładają nad klejnoty

W ostatnich dniach czerwca dokonano tu kradzieży w willi znanego orjentalisty James'a Herberta. Złodzieje skradli niewielki, drewniany posążek Buddy, pozłacany i stojący na marmurowym cokole.

Kradzież ta napozór drobna wywołała jednak sensację wskutek niezwykłych okoliczności, w jakich jej dokonano. Jak wspomniana sir Herbert jest orjentalistą, był w początku b. stulecia posłem angielskim w Persji, a następnie w Afganistanie. Przeniesiony do Norwegji porzucił wkrótce służbę dyplomatyczną i przez długie lata podróżował po Indjach. Bywał gościem wielu maharadżów, znał podobno wielu jogów „świętych" i uchodził wśród orjentalistów za znawcę religijnych wierzeń i obrządków hinduskich. Krążyły nawet pogłoski, że sir James Herbert porzucił wyznanie anglikańskie i został buddystą.

Trudno stwierdzić ile w pogłoskach tych prawdy, to jednak jest rzeczą pewną że dzięki podróżom swym i zawartym znajomościom londyńska willa byłego dyplomaty zamieniła się w istne muzeum drogocennych przedmiotów wschodnich, ze złota, srebra, kości słoniowej, często wysadzanych drogiemi kamieniami, arcydzieł sztuki wschodniej olbrzymiej wprost wartości.

Wśród tych skarbów, które niezamknięte pod kluczem, znajdowały się w pokojach znawcy Wschodu, był też pewien, niewielki pozłacany posążek Buddy z drzewa. Nie posiadał on wartości wielkiej, jako przedmiot sztuki rzeźbiarskiej, sir Herbert cenił go jednak jako przynoszący szczęście amulet, podarowany mu ongiś przez pewnego fakira.

Ten to właśnie posążek został skradziony. Złodzieje zakradli się najprawopodobniej za dnia do ogrodu otaczającego willę. Sir Herbert znajdował się w podróży, w domu znajdowała się jego małżonka oraz dość liczna służba. Buldoga, strzegącego domu, znaleziono nad ranem otrutego. W hall'u, gdzie znajdowował się posąg Buddy' pozostawili tajemniczy goście wszystkie narzędzia, które służyły do otwierania drzwi oraz dwie pary rękawiczek; użyto ich widocznie, aby nie pozostawić odcisków palców.

Wszystkie cenne przedmioty leżały nietknięte na swem miejscu, zabrano tylko amulet.

Dotychczasowe śledztwo nie dało żadnych wyników. Przypuszczają jednak, że posążek wywieziony został do Indyj

Dzikuski na uniwersytecie

KOBIETY SOWIECKIEGO WSCHODU

Wschód sowiecki niegdyś twierdza mahometańskiego konserwatyzmu, coraz bardziej przeistacza się i mordernizuje. Przedewszystkiem zniesione tu zostało wielożeństwo, a także „takim" — zwyczaj kupowania oblubienic.

Najtrudniejszą wszakże do przeprowadzenia reformą okazuje się wpłynięcie na kobiety, mieszkanki Kaukazu, pustyń i stepów Azji środkowej i dolin Wołgi aby zdjęły ciężkie zasłony i wzięły czynny udział w życiu publicznem. Najwyższą w tym kierunku propagandę rozwijają członkowie „Żenotdieła", kobiecego oddziału Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej, przez długi czas wszakże bez powodzenia i dlatego powstał projekt wprowadzenia prawnego zakazu noszenia tych zasłon.

Nad projektem tym szeroko debatowano podczas świeżo odbytej Konferencji Robotniczej, przyczem zasadniczo nie było opozycji nawet ze strony przedstawicieli Wschodu, podzielone były jedynie zdania co do długotrwałości okresu przejściowego, mającego przygotować kobiety Sowieckiego Wschodu, do drastycznej tej reformy.

Ostatecznie przeprowadzeniem jej zająć się mają ciała prawodawcze Republik Wschodu.

O ile jednak na ogół modernizacja Sowieckiego Wschodu zwłaszcza ludności żeńskiej, idzie niełatwo tu i ówdzie, wśród bardziej postępowych: tatarów, baszkirów i czuwaszów, napotykać można młode dziewczęta, wyjeżdżające do wyższych szkół, a zwłaszcza studjujące medycynę, poczem urządzają one koczujące ambulanse w namiotach, szerząc w ten sposób wśród swoich współziomkin podstawowe pojęcia higjeny, lecząc okazując pomoc położniczą, a zarazem propagując potrzebę reform.

— — —

I na tem polu...

Ladies z U. S. A. i orgje pijackie

Amerykanki w Paryżu

Zdumiewa wprost do jakiego stopnia niektóre amerykanki potrafią pić.

Córy amerykańkie w barach i lokalach tak dzielnie hołdują różnym napojom, że pażanie twierdzą żartobliwie, że damy te przed wyjazdem z ojczyzny musiały chyba przez całe miesiące nie jeść nic innego prócz słonych markreli. Gdy się chce studjować ich „wypitki", to najlepiej to zaobserwować w kobiecym barze wielkiego paryskiego hotelu. O 5 tej popołudniu są wszystkie krzesła założone kosztownemi futrami i złotemi torebkami. O wpół do szóstej jest powietrze już tak ciężkie, że możnaby je krajać nożem.

O trzy kwandranse na szóstą opowiada swemu towarzystwu jakaś rozwódka w rozanidowanym już nastroju jakim to potworem był jej mąż. Teraz wszystkich nieobecnych mężów odsądza się od czci i wiary dusi, ćwiartuje, gilotynuje.

Coraz to nowe baterje coctaillu maszerują na stół.

Pragnienie lady z U. S. A. jest poprostu nie do ugaszenia. Tu i ówdzie wywiązują się... niemiłe epizody.

To dwaj dżentelmeni rzucają sobie nawzajem do głowy szklankami to znów dwie lady „dobierają" się nawzajem do swych „fryzur", kosztowne futra oblewa się Martini Coctaillem, platynowe bransolety latają w powietrzu. Jest w Paryżu około sto barów pilnie uczęszczanych przez amerykanki które przybyły do Europy, żeby się w niej, „przepłukać". Niektóre z nich żalą się nawet, że alkohol paryski jest zasłaby, a jedna młoda dama pokazała niedawno „sztukę", że wypiła dzbanek coctallu a potem jeszczcze flaszkę ciężkiego porteimu. Nawet nie straciła równowagi. Zaznaczam, że tylko pewna część amerykanek urządza sobie takie pijackie biesiady. Lecz i ta drobna część wystarcza do wywołania niesmaku.

G. Ced.

Zapłaciła życiem za cnotę córki

Słuszna zemsta szlachetnego - matkobójcy

Paryż stoi obecnie pod wrażeniem straszliwej tragedji rodzinnej. Oto 24-letni mechanik, Andrzej Tellois zastrzelił swoją matkę, 55-letnią Annę.

Tło tego czynu było następujące:

Anna Tellois była wdową po woźnym i otrzymywała skromną tylko pensyjkę. Wprawdzie syn jej łożył wydatnie na utrzymanie domu, mimo to jednak pani Tellois była tego zdania, że dewiza „lepiej" lepsza jest od dewizy „dobrze". Zwłaszcza, jeśli nieposiada się zbyt drażliwego „sumienia". A nastręczył się jej bardzo „łatwy" sposób zdobywania dodatkowych funduszów. Mianowicie jej 17-letnia córeczka Luiza była nieprzeciętnie piękna!

Zacna mamusia zaczęła ją tedy namawiać, by nie była głupia i korzystała ze świata, póki jest młoda! Luiza dłuższy czas opierała się, a wreszcie uwiadomiła ze wstydem o wszystkiem brata. Ten zrobił matce kolosalną awanturę...

Zdawało się, że pani Tellois zrezygnuje ze swoich planów. Lecz była to osoba bardzo onergiczna i uparta. Po pewnym czasie zaczęła znowu wsączać w duszę córki jad trucizny. Dopięła wreszcie swego. Dowiedział się jednak o tem syn i w uniesieniu szalonego gniewu matkę zastrzelił.

Tragedja prawdziwie wielko-miejska...

Młoda murzynka... ponad 12.000 franków

NIEWOLNICTWO W PALESTYNIE

„Excelsior" donosi z Jerozolimy, że rzeczoznawca Ligi Narodów dr. Meizan złożył Lidze sprawozdanie, z którego wynika, że handel niewolnikami w Arabji, Sudanie i Abisynji jest uprawiany na szeroką skalę. Rocznie sprzedają w tych krajach więcej niż dwa tysiące murzynów.

W Hadżesie istnieje podatek 300 franków od każdego sprzedanego niewolnika. W porcie Dżidach istnieje targ niewolników tuż w pobliżu konsulatów mocarstw europejskich. Sam król Ibn Saud ma kilkuset niewolników pracujących na jego polach. Przeciętna cena niewolnika wynosi 10 do 12.000 franków.

Cena młodych murzynek jest o wiele wyższa. Cena starców waha się pomiędzy 2.000 a 4.000 franków. W okręgu Yemenu niewolnictwo jest tak rozpowszechnione, że liczba niewolników jest tam większa, niż liczba ludzi wolnych.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Piątek, dnia 12 lipca — Jana Gwalb.

TEATRY.

Teatr Miejski: „Mira Efros".
Teatr Letni: — „Używaj póki czas"
Teatr Pop.: — „Baron Kimel"

WIDOWISKA.

Casino — „Przegrane życie".
Luna: — „Miłość dziewczyny".
Grand Kino: — „Nieludzki okup".
Capitol: — „Życie i przyszłość kobiety".
Apollo: „Arlekinada życia".
Palade: — „Wino miłości"
Czary: — „W lasach polskich".
Corso: — „Pojedynek"
Mimoza: — „Ostatni monarcha".
Odeon: — „Kajdany"
Resursa: — „Madame Recamier".
Spółdzielnia: — „Błękitne noce".
M. Kin. Ośw.; „Tańczący Wiedeń"
Wodewil: — „Aktorka".

Wiadomości bieżące.

Dyżury Aptek.

Dziś dyżurują apteki:

M. Lipca Piotrkowska 193, M. Müllera Piotrkowska 46, W. Groszkowskiego Konstantynowska 15, Perelmana Cegielniana 64, H. Niewiarowskiej 37 (p)

Ulgi podatkowe

Wczoraj, pod przewodnictwem p. w-prezydenta dr. Wielińskiego, odbyło się kolejne posiedzenie Magistratu, na którem rozpatrywano m. in. sprawę obniżenia podatku naowiskowego od biletów wejścia na seanse kinematograficzne, na których wyświetlane są częściowo filmy naukowe.

Magistrat mając na względzie iż obniżenie podatku widowiskowego w tym wypadzachęci właścicieli kin do wyświetlania chociaż w części programów obrazów treści naukowej z 50 proc. na 42, z 40 proc. na 34 i z 30 proc. na 26.

Zastosowanie ulgi podatkowej uwarunkowane jest minimalną długością wyświetlanego filmu naukowego, która wynosić ma 500, 300 lub 150 metr. w zależności od kategorji kino—teatru. (w)

Uważamy, iż ulga podatkowa od filmów naukowych była faktycznie palącą potrzebą Pızemysł i handel to przecież — zgoła inna branża. p. R.)

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI.

W sobotę o godz. 4 popołudniu ostatnia popołudniówka „Miry Efros". Ceny najniższe

Bilety w Kasie Zamawiań. (s)

TEATR LETNI w PARKU STASZICA.

„Używaj póki czas"

Dziś i codziennie o godz. 9 wieczore szlagierowa rewja „Używaj póki czas" Ojcoka i Efela, która z miejsca zdobyła sobie powodzenie. (s)

Zagadkowa historja

Podarty weksel oraz zamach samobójczy na niezwykłem podłożu

Przy ul. Sienkiewicza 37 na parterze zajmuje obszerne mieszkanie właściciel przemysłu drzewnego Mieczysław Szykier. Przed kilku dniami rodzina Szykiera wyjechała na wywczasy letnie, tak że w mieszkaniu pozostali: p. Szykier i służąca jego 24-letnia Marja Klimczak, która obowiązki swe u tej rodziny pełni dopiero od trzech miesięcy.

W dniu wczorajszym p. Szykier jak zwykle około godz, 9-ej rano po sporządzeniu mu przez służącą śniadania i spożyciu go, wyszedł do biura i w mieszkaniu pozostała tylko służaca, Mieszkanie Szykierów graniczy drzwi we drzwi z mieszkaniem p. Rozenthal

Około godziny 11.30 w południe kuzynka p. Rozenthal poczuła ulatniający się gaz z z mieszkania Szykierów, który przedostawał się do ich mieszkania, Sprawa ta wydała się jej bardzo podejrzaną, wobec czego wybiegła do drzwi, prowadzących do kuchni Szykierów w celu stwierdzenia przyczyny ulatniającego się gazu, Gdy kilkakrotne lekkie pukanie do drzwi nie odniosły skutku Anna Rozenthalówna zaczęła silniej szarpać za drzwi kuchenne, co spowodowało wypadnięcie tkwiącego wewnątrz drzwi klucza. Wówczas zajrzała przez dziurkę od klucza i zdołała stwierdzić, że służąca p. Szykierów leży bezwładna na ziemi w kuchni,

Jeden z lokatorów niejaki Roman Andrzejewski pod namową pozostałych wszedł do kuchni Szykierów przy pomocy dostawionej drabiny przez górną część okna, poczem otworzył drzwi leżącym na ziemi kluczem. Na ziemi obok skrzyni węglowej leżała bez przytomności służąca Marja Klimczak, zaś kuchnia była przesiąknięta ulatniającym się gazem. Do nieprzytomnej zawezwano natychmiast Pogotowie Miejskie, lekarz którego po ocuceniu jej odwiózł w stanie ciężkim do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Na miejsce przybyli również funkcjonarjusze policji, którzy wszczęli dochodzenie, celem stwierdzenia przyczyny tajemniczego zatrucia gazem w biały dzień, gdy służąca była przy pracy, W trakcie dochodzenia ujawniono że dwa kurki od maszynki gazowej były odkręcone, skąd ulatniał się gaz. W kuchni na oknie leżał różowy arkusik listowego papieru który był opatrzony datą „11 lipca 1929 r.", z czego wynika, że służąca zamierzała przedtem napisać do kogoś w dniu wczorajszym list. Niezależnie od tego znaleziono w otworze pieca kuchennego różne podarte dokumenty. Między innemi znaleziono weksel podarty 100 złotowy, płatny 30 października r.b. który był wystawiony przez niejakiego Abramowicza, zamieszkałego przy ulicy Pustej 11, na zlecenie Mieczysława Szykiera, przyczem weksel ten był drugostronnnie zaopatrzony żyrem p. Szykiera.

To wszystko daje władzom policyjnym do zrozumienia, że ma się do czynienia nie z przypadkowym zatruciem gazem, lecz zamachem samobójczym z jakichś niewyjaśnionych dotychczas przyczyn.

Sledztwo w toku. (p.)

Grabarz, którego pchano do grobu

Nieszczęśliwy spadek nieszczęśliwego spadkobiercy

Przed kilku laty Łódź wstrząśnięta została tajemniczem zamordowaniem rodziny grabarza cmentarza żydowskiego w Zgierzu Feldona ofiarami bestjalskiego mordu padli wszyscy bez wyjątku członkowie rodziny za wyjątkiem jednego z synów, który uratował się, gdyż na szczęście nie było go wówczas w domu.

Syn ten stał się n.eszczęśliwym spadkobiercą gospodarstwa ojca oraz otrzymał zajmowane przez ojca stanowisko grabarza na cmentarzu żydowskim w Zgierzu Po pewnym czasie władze policyjne wpadły na trop bandytów i wówczas uodczas obławy bandyci zostali przez policję zabici.

Obecnie stał się w Zgierzu wypadek, który wszelkiemi szczegółami przypomiał tragedję rodziny Feldona. Otóż w ubiegłym tygodniu młody grabarz syn zamordowanego Felągona otrzymał list anominowy w którym żąda się od niego złożenia w pewnem miejscu na cmentarzu żydowskim 2000 zł., jako wykup,

W przeciwnym razie grożono mu zamordowaniem, jak to miało miejsce w swoim czasie z rodzeństwem.

List ten strasznie podziałał na nieszczęśliwego Foldona, lecz wskutek nieposiadania tak wysokiej sumy zawiadomił o liście tym władze policyjne które,

zorjentowały się zę, napastnicy wykorzystują nieszczęście rodziny Feldonów i w ten sposó chcą od pozosałego przy życiu Feldona wyłudzić pieniądze.

W oznaczonym dniu wywiadowcy policji czuwali na cmentarzu obok miejsca gdzie pieniądze miały być złożone, celem wykrycia szantarzystów . Jednukże, ani wyznaczonego dnia ani w dniach następnych nikogo podejrzanego nieudało się przytrzymać.

W między czasie młody Feldon otrzymał ponowny anonim, w którym opryszki grożą, obliczeniam się z nim, gdyż nie złożył w wyznaczonym terminie żądanej sumy,

Pozapoznaniu się przez władze bezpieczeństwa z ponownym listem postanowiono wydać Feldonowi pozwolenia na posiadaniem broni palnej. (p

Dodatkowa komisja poborowa

Dziś winni się stawić przed komisją poborową przy ul. Pomorskiej Nr. 18, poborowi rocznika 1908, należący do P. K. U. I a więc zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 Komisarjatów P. P., którzy dotychczas przed komisja poborową nie stawili się.

Jutro winni się stawić porowi rocznika 1908 zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 Komisarjatów P. P.

Zgłaszający się winni przynieść dokumenty osobiste i zaświadczenia o zarejestrowaniu się w biurze wojskowo-policyjnem.

PRZEZ RADJO

PIĄTEK, 12 LIPCA 1929 R.

11.56 — 12.00. Sygnał czasu.
12.05 — 12.50 Muzyka płyt gramof.
12.50 — 13.00. Wystawa Poznańska mówi.
13.00. Kom.: meteor. i przygodne.
15.20. Przegląd wydawnictw perjodycznych“
15.40 Kom. gospod.
16.15. Kom. Rady Naczelnej Zjedn. Polskich Zw. Śpiewaczych i Muzycznych.
16.30 — 17.15 Muzyka płyt gramof.
17.15 Kom. przygodne.
17.25. Odczyt p. t. Śladem wypraw naukowych“.
17.50 — 18.00 Ostatnie nowiny z Wystawy.
18.00. Koncert orkiestry kinemat.
19.00. Rozmaitości.
19.25 Kom. rolniczy, oraz transm. z Krak. notowań giełdy zboż. krakowskiej.
19.56. — 20.05. Sygnał czasu.
20.05 Odczyt z działu „Hygjena i Medycyna“
20.30 Koncert, symfoniczny.
22.00 Kom. meteor.
22.05 Kom. P. A. T.
22.00. Kom. polic. sport nadpr.

Morska choroba u... ryb

ALE GDY JADĄ OKRĘTEM

(—) Nowojorski zoolog mr. Favray, którego specjalnością jest badanie ryb stwierdził fakt niezwykle interesujący.

Mianowicie ryby, przewożone na siatkach w zbiornikach wody, nie mogą utrzymać równowagi, a ich system nerwowy doznaje takich samych podrażnień i wstrząśnień.

Jak system nerwowy człowieka, jadącego okrętem.

Ten stan normalny i niezwykły przejawia się w ten sam sposób, co u człowieka oddawaniem pokarmom.

Wobec tego zarządził mr. Favray, aby ryby podczas transportu trzymać przez dwa dni na ścisłej — diecie!

W sprawie tej ukazał się w jednem z pism angielskich artykuł, zarzucający Fevrayowi nieścisłość i wybujałą wyobraźnię.

To stało się powodem polemiki, która wątpliwą tę kwestję rozstrzygnie zapewne definitywne.

Ważne!! Przeczytaj!!

„BIBLJOTEKA PRAW POLSKICH“:

T. 1.	Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej	zł. —.8
„ 2.	Prawo wekslowe i czekowe opracował adw. Stypułkowski	zł. 1.50
„ 3.	Opłaty stemplowe	zł. 1.20
„ 4.	Ustawa o ubezpieczeniu prac. umysłow.	zł. 2.—
„ 5.	Ustawa automobilowa	zł. 1.—
„ 6.	Prawa pracow. umysł. i robotników (najem, urlopy, kaucje, sądy pracy)	zł. 2.—
„ 7.	Kodeks Karny, stosowany przez Sądy Grodzkie, opracował naczelnik sądów Z. Sitnicki w kart.	zł. 6.—
	w płótnie	zł. 8.—
„ 8.	Ustawa wojskowa, zawier. przepisy i wzory podań, oprac. por. rez. J. Grad	zł. 1.20
	Ustawa Notarjalna o opłatach, teczka w płót.	zł. 5,—
	Kodeks postępowania karnego obowiązujący od 1 lipca 1929 r.	zł. 2.50

Wydawnictwo księgarni „CZYTAJ“. ŁÓDŹ, Narutowicza (Dzielna) **2**

Do nabycia w księgarniach.

Wszystkim krewnym i znajomym którzy wzięli udział w bolesnej chwili wyprowadzenia drogich nam zwłok męża, i ojca naszego

Doktora KAZIMIERZA MĄCZEWSKIEGO

a w szczególności panom Doktorom Klukowowi i Tochtermanowi za troskliwą opiekę podczas choroby, oraz księdzu Ślusarskiemu za wypowiedzenie słów serdecznych nad grobem i Ojcom Bonifratrom za współudział w pogrzebie z głębi zbolałego serca składają serdeczne podziękowanie

Żona i córki.

Niewinnie siedział lat dziesięć

Pomyłka sądów pruskich

Przed sądem przysięgłych w Bielefeld dnia 10 lipca 1914 roku skazany został na śmierć za zamordowanie swej żony werkmistrz Veith z Bergkirchen.

Rzeczoznawca Ipsen z Insbruku po ekshumacji zwłok Veithowej stwierdził że w żołądku jej znajdowało się 5 miligramów strychniny. Wobec tego też sąd skazał Veitha na karę śmierci, która to kara zamieniona mu została na dożywotne więzienie.

Veith po 10 latach wypuszczony został na wolność dzięki staraniom obrony.

W międzyczasie jednak stwierdzono, że istnienie 5 miligramów strychniny w wnętrznościach człowieka nie mogło spowodować śmierci, gdyż do uśmiercenia człowieka i zatrucia organizmu potrzeba normalnie 30 miligramów strychniny.

Veith zeznał swego czasu na głównej rozprawie, że zmarła żona jego używała jeden środek, zawierający składniki strychniny dla zapobieżenia macierzyństwu, które to twierdzenie, zdaje się, być obecnie wiarogodnem.

Ogólnie spodziewają się wznowienia rozprawy.

Prababka pism

Najstarszy dziennik świata

Niedawno wyszedł 49-tysiączny numer pisma „Morning Post“.
Przeszło pięć pokoleń ludzi znalazło odbicie swoich spraw w tem piśmie, które wychodzi już od roku 1772. „Morning Post“ było jednem pismem angielskim, które w całości i bez skrótów podawało komunikaty amerykańskie z wojny o niepodległość Stanów Zj. Dalej pismo to miało własnych korespondentów we Francji przez cały czas trwania rewolucji francuskiej, pierwsze ujęło w swe ręce wielką i wstrząsającą Anglją walkę o reformę handlu bożem.

Wśród swych współpracowników „Morning Post“ miała Coleridge-a, słynnego z walki Pittem młodszym, dalej lorda Disraeli, Karola Lamba — twórcę feljetonu i znakomitego humorystę oraz wiele innych znakomitości Karol Lamb pobierał wówczas za feljeton stuwierszowy 6 pensów, co się równa naszym 112 groszom (!).

W r. 1719 „Morning Post“ rozpoczęła wysyłkę dziennika do miast prowincjonalnych, co było nowością nietylko w Anglji, ale i na całym kontynencie europejskim.

W tem piśmie ukazały się także pierwsze na całym świecie recenzje teatralne, pierwsze sprawozdania z wystaw, obrazów i krytyki książek.

Nieboszczykowie z delty Nilu

Według austrjackiego uczonego po śmierci wygniatają sobie brzuch

Austryjacki profesor, dr. Innker, który się zaznaczył już w świecie naukowym swemi badaniami piramim w Gisch, wygłosił w uniwersytecie wiedeńskim konferencję na temat poczynionych prze siebie w ciągu ostatniej zimy badań egiptjologicznych.

Prowadzone przezeń wykopaliska w delcie Nilu pozwoliły mu stwierdzić głębokie różnice pomiędzy kulturą plemion zamieszkujących dęltę w okresie przed-historycznym, a ludności wyższego Egiptu.

Najciekawsze odkrycie dr. Innkera tyczy się obrzędów pogrzebowych dawnych dawnych mieszkańców delty. Nie znalazł on żadnego cmentarza; ciała zmarłych były grzebane pod mieszkaniami żyjących, rozciągnięte ne brzuchach z głową zwróconą ku ognisku domowemu. Zmarłych uważano, jako współżyjących ze swymi najbliższymi, jako uczestników newet wspólnych posiłków; zmarli nie wywoływali w żyiących uczucia strachu.

Prof. Innker sądzi, że przedhistorycznych mieszkańców delty nie łączyło żadne pokrewieństwo z Egipcjanami wyższego Egiptu! sądzi przeciwnie, że udało mu się stwierdzić, iż posiadali oni wspólnie rysy z innemi plemionami afrykańskiemi zarówno w dziedzinie rasowej, jak i kulturalnej.

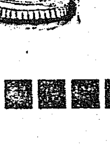

Materjały instalacyjne
Specjalnie niskie ceny dla p. p. Instalator. i Monterów
A. o. f Meister i S-ka
Łódź, Piotrkowska 165.
telefon 24—61

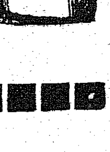

Ogłoszenia Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń

FUCHS'a

Piotrkowska 50, tel. 21-36

Najdogodniejsze warunki! Najtańsze ceny

Eleganckie gotowe płaszcze damskie i męskie. Czysto wełniane materjały na damskie i męskie palta, ubrania kostjumy i suknie. Swaetry. Kostjumy Swaetrowe. Crep de-chine, tafta, popelin crepa-satin, georgete. Jedwabne malowane szale i chustki. Gotowa męska i damska bielizna. — Pończochy. Skarpetki, Parasolki. Biały towar. Materacowe. Purpur. Obrusowe. Ręcznikowe. Ściereczki. Prześcieradłowe. Etamina. Opal. Satyna Zefiry. Torebki, Rękawiczki. Obuwie i moc innych artykułów poleca

DOM WYPŁAT

LEONA RUBASZKINA

Kilińskiego 44

SKLEP

Kazimiery Zielenko

AL. KOŚCIUSZKI 37

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy, dziecinne reformy, rękawiczki. Ceny bardzo przystępne, oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

Na raty! Tanio! Najdłuższe terminy! Manufaktura, galanterja, obuwie, białe towary, firanki, kołdry, bieliznę męską, damską poleca „Kredyt" Nawrot 15 Uwaga! I-sze piętro.

Na bieżący sezon budowlany:

ZELAZO betonowe
BELKI żelazne
CEMENT wszelkich marek
WAPNO
TEKTURE smołowcową

i wszelkie artykuły wchodzące w zakres budownictwa poleca ze składu i wagonowo

„ELIBOR"

Sp. Akc. Handl. - Przemysł. Ł. J. Borkowski
w Łodzi, ul. Kilińskiego 70. Telefon 4-94

KUPIEC KAŻDY

dbający o rozwój swego interesu ogłasza się tylko w bezkonkurencyjnym DZIENNIKU

jakim jest u nas

„Rozwój"

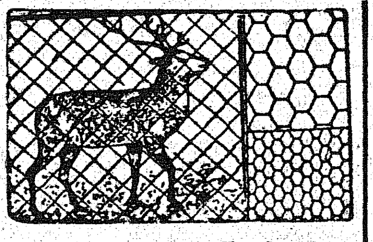

Druciane Parkany, Plecionki Tkaniny

Gazy miedz. do filtrów „Rabitz" do robót betonowych we wszystkich metalach wyrabia i poleca

Rudolf JUNG

ŁÓDŹ, Wólczańska 151 telef. 28-97.

5491

Różne.

Pierwoszyn plaża, pensjonat we dworze, ceny umiarkowane pod Gdynią Andrzejowski, poczta Kosakowo p. morski. 2

Kościelny lat 35 samotny, poszukuje posady, w mieście lub na dużej wsi. Oferty sub. „Kościelny" w Administracji „Rozwoju" 8516 — 3

Ogrodnik z dobremi świadectwami poszukuje posady zaraz lub od 1 października. Wiadomość ul. Fabryczna 21 m. 4

SZEWCY!

Skóry i dodatki

najkorzystniej kupić można w spółce przy cechu

Piotrkowska 79

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż

Na raty i za gotówkę Cała Łódź, wie, że najlepiej kupuje się meble tylko w zakładzie tapicerskim B-ci Gabałów Nawrot № 8. Otomany, tapczany fotele, krzesła, kredensy, garderoby stoły, oraz przyjmujemy wszelkie zamówienia, wykonanie solidne. Na raty— za gotówkę. 4253

Powóz wiedeński sprzedam w bardzo dobrym stanie. Łagiewnicka 33 u gospodarza. 8504—3

Kredens z lustrem, stół, krzesła, otomanę, garderobę, łóżka, materace, tremo, szafę sprzedam. Sienkiewicza 59 m. 42 Oficyna II wejście I piętro. 4

Dom w Łęczycy sprzedam możliwość handlu 8 tysięcy dolarów. Rynek 9 właściciel. 8494—3

Lokale i mieszkania

Pokój do wynajęcia Al. Kościuszki Nr. 3 m. 1 8492—2

Duży pokój do wynajęcia ul. Zeglina 2 m. 12 róg Różanej. Obejrzeć można o godz. 6 wieczór. 8510—1

Krem „Konwalja"

usuwa piegi, pryszcze i opaleniznę.

Apteka **S. Bartoszewskiego** dawniej Kraffta

Piotrkowska 164

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; nekrologi 30 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz duże litery 50 gr.: najmniejsze ogłoszenie 1—zł Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 roc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do g. 7-ej po 7-ej 50 pr. drożej Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admnitr. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiąz. przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomien

Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski. W tłoczni T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny: Edmund Bartoszek.